



To był dla strażaków rekordowy rok

2011-03-18

BEZPIECZEŃSTWO. Aż blisko 16 600 razy, czyli średnio co pół godziny krakowscy strażacy wyjeżdżali w ubiegłym roku do usuwania skutków obfitych opadów deszczu, do pożarów, wypadków i innych zagrożeń. Ilość interwencji - w porównaniu do 2009 r. - była większa aż o ponad 54 procent. Wszystko z powodu najpierw ciężkiej zimy, a potem powodzi.

Strażacy, pełniący służbę w Krakowie i powiecie krakowskim, w zeszłym roku brali udział w akcjach ratowniczych i gaśniczych aż 15 598 razy. Najwięcej - 11 898, czyli prawie dwa razy tyle co w 2009 r. - było interwencji związanych z tzw. miejscowymi zagrożeniami, do których zalicza się np. nawałnice i wichury, lokalne podtopienia i powodzie, wypadki drogowe itp.

- Najpierw była ciężka zima, a potem deszcze i powódź. To był dla nas bardzo ciężki rok - tym bardziej, że przez wiele miesięcy pracowaliśmy non stop na pełnych obrotach, pod wielką presją czasową, stale byliśmy w stanie pełnej gotowości, bo przecież tych fal powodziowych przez Kraków przechodziło kilka - przyznaje bryg. Paweł Jarosz, zastępca komendanta krakowskiej straży pożarnej.

W ramach walki ze skutkami powodzi strażacy przede wszystkim uszczelniali wały przeciwpowodziowe, prowadzili ewakuację ludzi i mienia, wypompowywali wodę z zalanych terenów, a także odkazali studnie. - Działaliśmy nie tylko na terenie Krakowa i Małopolski, np. nasza grupa wysokościowa prowadziła ewakuację z helikoptera w województwie świętokrzyskim, natomiast kompania przeciwpowodziowa (specjaliści od ratownictwa wodno-nurkowego) działała w Toruniu i Włocławku - wymienia komendant krakowskiej straży st. bryg. Ryszard Gaczol.

Jedną z najtrudniejszych akcji powodziowych w Krakowie było łatanie wyrwy w wale w rejonie ul. Nowohuckiej i stopnia "Dąbie" (woda zalała wtedy znaczny obszar Płaszowa, praktycznie kompletnie paraliżując tę dzielnicę). Strażacy walczyli z żywiołem przez blisko dobę, na szczęście wyrwę udało się załatać. - Było też jednak mnóstwo mniej spektakularnych akcji, gdzie nie było mediów, a strażacy pracowali dużo dłużej i ciężiej - przyznaje Paweł Jarosz.

Ubiegły rok nie był za to - na szczęście - rekordowy, jeśli chodzi o pożary. Odnotowano ich w Krakowie 3965, czyli niewiele (bo o 366) więcej niż w 2009 r. Wśród głównych przyczyn tych pożarów strażacy wymieniają nieostrożność osób dorosłych oraz podpalenia.

(PSZ)